

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 mk. 48 fen., półrocznie—7 mk. 28 fen., kwartalnie—3 mk. 68 fen., miesięcznie—1 mk. 28 fen. Zmiana adresu—20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—40 fen. Ogłoszenia drobne za wiersz—3 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego” do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Ratkowskiego, Królewska (Botanicka) 16 f.

Numer pojedynczy 5 kop. = 10 fen.

Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświęconych.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 12 lipca.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

Atak piechoty marynarki w dn. 10-go lipca stanowi piękne i wielkie powodzenie. Nieprzyjaciel nie zdołał przeprowadzić kontrataku.

Działalność bojowa artylerji wczoraj we Flandrii, przede wszystkim na południe od Ypern, na froncie Artois, około Lens i Bouillecourt wzrosła.

Przeprowadziliśmy pomyślnie kilka przedsięwzięć wywiadowczych.

Około Monchy oddziały szturmowe pułku hanzeatyckiego przy czynnej pomocy ogniomyśli zdobyły szereg angielskich okopów, z których przewieziono większą ilość jeńców.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W zachodniej Szampanji, na lewym brzegu Mozy w ciągu dnia rozwinęły się zacięte walki ogniowe.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Nic istotnego.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Działalność ogniowa około Rygi, Smorgoni i Baranowicz znowu się ożywiła.

Około Łucka i wschodnio-galicyskim polu walki chwilami również dochodziła ona do znacznej siły.

Nad Szczarą odparte zostały rosyjskie oddziały strzeleckie, nad Stochodem ku południowi od Kowla częściowe ataki nieprzyjacielskie.

Między Dniestrem i Karpatami posunęli się Rosjanie z mieszanymi oddziałami ku pozycji nad Łomnicą.

Około Kałusza oddziały przednie dosięgły zachodniego brzegu rzeki.

FRONT MACEDOŃSKI.

Nic nowego.

Pierwszy generał kwatermistrz Ludendorff.

BERLIN (12 lipca. Urzędownie).— Na zachodzie ożywiona działalność ogniowa w Szampanji. Na wschodzie lokalne walki na południe od Dniestru.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń, 12 lipca.

FRONT WSCHODNI.

W Rumunji i w Karpatach nic ważnego. Na południe od Dniestru dosięgnęli Rosjanie naszych pozycji nad Łomnicą. Pod Kałuszem na zachodnim brzegu rzeki doszło do walk. Nad Stochodem ku północy od kolei Równa—Kowel odparty został atak rosyjski.

FRONT WŁOSKI.

Jako rewanż za napad Idryi przez włoskich lotników, austro-węgierska eskadra lotnicza obrzuciła wczoraj z powodzeniem dworzec kolejowy i obszerne baraki koło Cividole.

Na małym Kolbiconie wczoraj rano nasze oddziały szturmowe wdarły się do nieprzyjacielskiej pozycji, powaliły załogę, wysadziły dużą ilość amunicji i powrócili z jeńcami.

FRONT

POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmiany.

Naczelnik Sztabu generalnego.

BERLIN (10 lipca. Urzędownie).— 1. Nowe powodzenia łodzi podwodnych na północnym terenie walki: 24,509 br. reg. tonn.

Między zatopionymi statkami znajdowały się angielski parowiec «Elele», 6557 tonn, z amunicją i pszenicą idący z Bostonu do Liwerpoolu, «English-Monarch», 4,947 tonn z 8000 tonn węgla z Glasgowa do Livorno.

2. Atak powietrzny na rosyjskie punkty oporowe we wchodniej części Bałtyku. W ostatnich dniach nasze eskadry lotnicze północno-kurlandzkiego wybrzeża zarzuciły ponownie z pomyślnym skutkiem bombami koszarę baterji i zakłady portowe około Zerel i Arensburga na wyspie Oesel, przyczem zauważono celność pocisków i długo trwające pożary.

Mimo energicznego ostrzelania przez nieprzyjacielskie baterje aeroplany nasze nienaruszone powróciły ze wszystkich przedsięwzięć.

Szef sztabu admiralicji Marynarki.

BERLIN (11 lipca. Urzędownie).— J. C. M. Cesarz wystosował do prezesa ministerjum państwowego następujący dekret:

«W odpowiedzi na sprawozdanie, złożone mi przez moje ministerjum państwowe na podstawie mego orędzia z d. 7 kwietnia r. b., postanawiam niniejszem, uzupełniając wspomniane orędzie, że wniosek prawodawczy co do reformy prawa wyborczego do Izby posłów, który ma być zgłoszony Sejmowi monarchji w celu uchwalenia go, winien być opracowany na podstawie **równego prawa wyborczego**.

Wniosek ma być w każdym razie zgłoszony w takim czasie, aby najbliższe wybory mogły się odbyć na podstawie nowego prawa wyborczego.

Upoważniam Pana do poczynienia potrzebnych ku temu kroków.

Wielka kwatera główna 11 lipca 1917 r.

podp.: Wilhelm R.

Kontrasygnował:

Bethmann Hollweg.

Do prezesa ministerjum państwowego.

BERLIN (11 lipca. W. T. B.)— «Norddeutsche Allgemeine Zeitung» pisze z powodu dekretu królewskiego, co następuje:

«Dekret wytwarza zupełną jasność w kwestji pruskiego prawa wyborczego.

Pozostawiona na razie otwartą w Orędziu wielkanocnym kwestja, czy projekt reformy obok bezpośrednich i tajnych wyborów ma przewidywać pluralne czy też równe prawo wyborcze, została obecnie zdecydowana w tym ostatnim sensie.

Przez to ministerjum państwowemu, które złożyło w swoim czasie rozkazane sprawozdanie, została wskazana określona droga do opracowania wniosku, o którym zadecyduje sejm.

Ogłaszając swą wolę na podstawie swobodnej decyzji, król stwierdza przy pomocy daleko sięgającego czynu swą mocną ufność w nasz naród, który tak świetnych czynów dokonał i na który tak olbrzymie spadły trudy.

Akt, uskuteczniiony przez J. C. Mość przez podpisanie tego dekretu, jest aktem o decydującym znaczeniu dla Prus i dla Niemiec.

Naszem głębokim przekonaniem jest, że akt ten, który wyciąga niezbędne konsekwencje z olbrzymich wydarzeń tej wojny, zapewni trwałe szczęście koronie i narodowi.

BERLIN (10 b. m. Tel. pryw.)— «Tägl. Rund.» donosi, że pruska Izba posłów w jesieni, prawdo-

podobnie 19 października, wznowi swe prace.

MONACHJUM (11 bm. W. T. B.)— Biuro korespondencyjne Hoffmanna donosi, że minister dr. **Hertling** dzisiaj wieczorem udał się na kilka dni do Berlina.

BERLIN (12 bm. Tel. pryw.)— «Berl. Tag.» donosi: Następca tronu w dniu wczorajszym odbył długą naradę z p. Bethmannem Hollwegiem w pałacu kanclerza Rzeszy. Jak zapewniają w kołach politycznych, rozmowa doprowadziła do porozumienia, co do przyszłych wytycznych polityki.

BERLIN (9 b. m. Tel. pryw.)— Jak dowiaduje się «B. Z. am Mittag» dziś rano następcę tronu przyjmował w swym pałacu wybitnych członków frakcji Reichstagu, a mianowicie: posła v. Payera (post. partja ludowa) dr. Dawida (soc. dem.), dr. Stresemanna (nar. lib.) Mertin (frak. niem.) Erzbergera (centr.) hr. Westarpa (konserw.). Narady z każdym oddzielnym posłem, przyjmowanym osobno, trwały czas dłuższy. Podczas audjencji omówione zostały wszystkie sprawy sytuacji obecnej.

BERLIN (12 bm. W. T. B.)— Cesarz wysłuchał dziś przed południem raportu szefa gabinetu cywilnego, szefa gabinetu wojskowego, oraz sztabu generalnego.

BERLIN (12 bm. Tel. pryw.)— «Tägl. Rund.» donosi ze Sztokholmu w dn. 9-go: Rząd prowizoryczny ustalił, że Rosja w celu przeprowadzenia wyborów do konstytuancy podzieleną będzie na 70 do 80 okręgów, z których każdy wyśle 10 przedstawicieli.

KOPENHAGA (12 bm. W. T. B.)— Między delegacją rosyjską i komitetem holendersko-skandynawskim doszło do porozumienia, na mocy którego rosyjska Rada robotników i żołnierzy zwołuje w sierpniu 1917 roku międzynarodową socjalistyczną konferencję pokojową z porządkiem dziennym: wojna światowa i środki ku szybkiemu jej zakończeniu.

BERLIN (10 bm. Tel. prywat.)— «Berl. Lokalanz.» donosi z Haagi, że komisja angielskich robotników transportowych zaproponowała przy pomocy jednogłośnej uchwały zwiększenie o 200 proc. żołdu dla wszystkich żołnierzy na froncie.

AMSTERDAM (10 bm. W. T. B.)— Jedno z pism tutejszych donosi z Waszyngtonu, iż departament państwowy otrzymał wiadomość, że w Chinach został znowu przywrócony rząd demokratyczny i że Kong-Ku-Czang jest nowym prezydentem.

BERLIN (10 b. m. Tel. pryw.)— «Berl. Tag.» donosi, że Maksymiljan Harden został powołany na podstawie prawa o obowiązkowej służbie pomocniczej i będzie zatrudniony jako kancelista. Jego pismo «Zukunft» jest zawieszona na czas trwania wojny.

LONDYN (10 bm. Reuter)— Komitet wykonawczy partji robotniczej upoważnił swych przedstawicieli w

oddziale angielskim międzynarodowego biura socjalistycznego do głosowania na rzecz zwołania konferencji socjalistycznej z krajów koalicyjnych.

Socjalizm a wojna.

«Wojna obecna w rezultacie swym przyniesie walne zwycięstwo ideom socjalistycznym» — takie i tym podobne zdania spotyka się bardzo często w prasie postępowej zarówno jak wśród zwolenników teorii Marksa, którzy dziś wyżej niż kiedykolwiek podnoszą głowę, mianując siebie stronictwem przyszłości i w snach swych o potęgę już zatykają zwycięski «czerwony sztandar» na gruzach dawnego «burżuazyjnego» ustroju.

Czy poza szczerem pragnieniem przywódców socjalizmu przewidywania podobne mają dziś jakiegokolwiek realne widoki urzeczywistnienia się?

Biorąc rzeczy jednostronnie należy odpowiedzieć twierdząco na to pytanie: widoki takie istnieją i to bardzo poważne, a wytworzyła je niewątpliwie sama wojna ze swym współczesnym masowym charakterem. To, co dziś nazywa się «armją», to nie jest już, jak dawniej bywało, większa lub mniejsza ilość zawodowych zabijaków, «zołnierzy», którzy nazwę swą nawet zawzięci «złodowii», którzy pobierali — dziś to cały naród pod bronią, naród, niosący ofiarnie krew swoją w obronie pewnych określonych haseł i ideałów, których stał się właściwym przedstawicielem. Nie sposób przypuścić, że ten sam naród po wojnie, złożony z wytartym swym mundurem na bok jako coś już niepotrzebnego i owe hasła, dla których życie narażał, że się ponownie zasklepi w ciasnym kółku domowych kłopotów i pracy zawodowej, pozostawiając sprawy publiczne pieczy zawodowych polityków. Wciągnięte kosztem krwi własnej w olbrzymie koło służby społecznej, szerokie masy niewątpliwie czasu pokoju zechcą wziąć czynny udział w pracy twórczej nad przyszłością swoją i swego narodu, którego to prawa żaden rząd niepotrafi im odmówić.

Pomijając zgoła przewroty gwałtowne, jakiego przykładem jest Rosja, wszystkie już rządy państw wojujących wyraziły w sposób niedwuznaczny gotowość przypuszczenia do współudziału w pracy państwowej tych najszerzych mas, które pod gradem kul, w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, tak świetnie potrafiły dowieść swych praw obywatelskich, jako równe dzieci jednej, wspólnej matki ojczyzny. Z kolei musi to zaś spowodować jeżeli nie socjalizację, to w każdym bądź razie szeroką demokratyzację polityki wewnętrznej zarówno jak i stosunków międzynarodowych po wojnie.

Tak się przedstawia sprawa z jednej strony. Z drugiej jednak strony każdy nieuprzedzony przyznać musi, że nie było teorii społeczno-politycznej, któraby w obecnej wojnie doznała takiego rozbitcia, jak właśnie socjalizm. Już sam wybuch wojny, karność, ba, entuzjazm, z jakim śpieszą zwarte masy do szeregów ojczystych, w imię tych właśnie ideałów, które najzacieplej zawsze zwalczały były przez socjalizm — w imię haseł nacjonalnych — uważać należy za pierwszą, stauowczą klęskę socjalizmu. Pomijamy cały długi szereg przykładów, jakich bez liku dostarczyły te trzyletnie krwawe zapasy, zastanówmy się przez chwilę na ostatniej podjętej w wielką skalę akcji socjalistycznej na konferencji sztokholmskiej, która stała się jednym jeszcze dowodem bankructwa socjalizmu. Hasła międzynarodówki, skuteczne może w walce klasowej proletariatu z kapitalizmem, okazują się stale bezsilnymi w stosunku do wyższych ideałów narodowych,

przed którymi stale muszą kapitulować.

Jakżeż w takim razie jednak pogodzić pozorną sprzeczność pomiędzy przewidzianem zwycięstwem haseł socjalno-demokratycznych a faktycznym ich bankructwem? Pogodzić ją łatwo jeżeli spojrzymy na sprawę z punktu widzenia nieco wyższego, bardziej ogólnego niżeli poszczególne, ciasne platformy partyjne.

Wojna jest wysiłkiem olbrzymim całej ludzkości, jest czynem, który tylko czyn wydać z siebie może — socjalizm zaś, podobnie jak inne programy partyjne, zarówno postępowe, jak i zachowawcze, jest tylko teorią, która rozpaść się musi, rozsypać w zetknięciu z potężną i nieubłaganą rzeczywistością. Być może, że skutki tej wojny prześcigną nieskończone najsmielsze nawet przypuszczenia, niewątpliwie jednak będą one odmienne od wszelkich papierowych teorii i teoryjek, od wszelkich wysnuwanych przy biurku przypuszczeń i horoskopów.

J. O.

Sprawa polska w Bułgarji.

W numerze wczorajszym w artykule «Sprawa polska na Węgrzech» zdaliśmy sprawę z publikacji d-ra Dąbrowskiego, poświęconej stosunkowi narodu węgierskiego do sprawy polskiej w przeszłości oraz szczególnie w dobie obecnej.

Również pożytecznym materiałem historycznym jest druga publikacja, zawierająca «ankietę bułgarską w sprawie polskiej» (Piotrków, 1917. Wyd. «Wiadomości polskich»).

W przedmowie wydawca jej, dr. Tadeusz Grabowski, wskazuje trudności, jakie napotkać musiała akcja, podjęta przez ekspozyturę biura prasowego N. K. N., założonego w Sofji w kwietniu 1915, podkreśla ważniejsze momenty w rozwoju sprawy polskiej w Bułgarji przed wojną światową, a najwięcej uwagi poświęca treści samej ankiety. Dowiadujemy się przede wszystkim, iż w celu przygotowania inteligencji bułgarskiej do wydania rzeczowego sądu o Polsce, Biuro prasowe w Sofji rozwinęło bardzo energiczną działalność, nadsyłając do dzienników bułgarskich setki komunikatów, notatek, wiadomości okolicznościowych, oraz mniejszych i większych artykułów i wydając cały szereg pism ulotnych i książek, dotyczących Polski, jej przeszłości i obecnego położenia. Pragnąc pobudzić inteligencję bułgarską do dyskusji na temat sprawy polskiej, Biuro prasy w końcu 1915 r. ogłosiło ankietę, zapraszając do udziału w niej najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, literackiego i dziennikarskiego. Na 32 uczestników, w ankiecie zabrało głos: 8 narodowych liberałów (z grupy rządowej, radostawistów lub należących do obozu stambułowistów), 7 narodowych demokratów, zajmujących stanowisko pośrednie, najbardziej samodzielne, 8 narodowych konserwatystów o wyraźnym zabarwieniu słowiano a nawet rusofilskim, 5 niezależnych postępowców, z socjalistów i 1 radykał.

Na pytanie «czy naród polski ma prawo do samodzielnego, prawnopaiństwowego, narodowego bytu», wszyscy, bez wyjątku, uczestnicy ankiety dali odpowiedź twierdzącą.

Stwierdzenie tej powszechnie uznanej prawdy, możemy przyjąć tylko za objaw zdrowego myślenia politycznego inteligencji bułgarskiej, za objaw jej wykształcenia w dziedzinie zagadnień politycznych. Śmieszne byłoby natomiast, abyśmy w tego rodzaju odpowiedziach szukali argumentu dla naszych praw do bytu prawnopaiństwowego.

Sama ankieta dziś już aktualnego znaczenia nie posiada i, jak słusznie zaznacza dr. Grabowski, należy ją jedynie uważać za «cenny dokument przełomowej epoki w dziejach Polski i Bułgarji».

Z prasy niemieckiej.

Gdańsk — portem dla Polski.

Pod tym tytułem znajdujemy w «Industrie-Kurier» z d. 26 czerwca artykuł d-ra Herm. Steinerta treści następującej:

«W austriackiej izbie posłów wypowiedział świeżo Polak Daszyński rozumne i godne uwagi słowa o życzeniach polskich posiadania drogi do morza i o Gdańsku, jako porcie polskim. Wskazał on, że Polska ma naturalne położenie przed Gdańskiem (Hinterland) i że Niemcy będą mogli być zadowolone, że Gdańsk wskutek bliskiego związku z Polską zakwitnie. Ten związek i tym samym polska droga handlowa do morza zostałaby osiągnięta, gdyby polska Wisła do Gdańska stanęła otworem. Innymi słowy: Wodna żegluga po Wiśle jest wszystkim, co w Polsce rozumie się przez życzenie drogi do morza. Wolnej żeglugi po Wiśle należy też życzyć sobie w interesie rozwoju Gdańska. Teoretycznie istniała ona zresztą już od dość dawna.

Jest to stara prawda, że Gdańsk stanowi naturalny port Polski. W dawnych stuleciach był on tym zawsze; prawie cały handel polski poruszał się przez Gdańsk. Ale rosyjska polityka komunikacyjna nie uznawała tej reguły. W nowszych czasach szedł handel zagraniczny Polski, o ile nie kierował się do wnętrza Rosji, nie przez Gdańsk, a raczej przez Breme, Królewiec i Szczecin z jednej strony, a Ljwabę i Rygę z drugiej — wskutek dobrych połączeń kolejowych z tymi portami. Winą tego był przede wszystkim zły stan drogi wodnej po Wiśle w Polsce, brak urządzeń portowych i utrudnienia w postaci szyskan celnych i t. p. Zachodzi więc potrzeba by te trudności usunąć.

«Jeśli więc w Polsce przejawia się życzenie drogi handlowej do morza, oznacza to, ściśle mówiąc, żądanie uregulowania Wisły polskiej i ulepszenia drogi wiślanej w Prusach zachodnich. Dzięki temu pozyskałaby i Galicja tańszą drogę wodną do morza. — Galicja, która również należy do krajów, ciężących ku Gdańskowi i która w dawnych czasach miała z Gdańskiem ożywiony handel zboża, drzewa i metali. Konieczne jest, aby żegludze nie stawiano żadnych przeszkód w formie opłat.

Dalszym żądaniem Polski będzie przede wszystkim, aby handel przechodni przez Gdańsk po Wiśle nie ponosił opłat celnych. Cła tranzytowe powinny całkowicie odpaść. To wyszłoby na korzyść tak samo drodze wodnej przez Wisłę, jak portowi Gdańskiemu.

Dookoła wojny.

Sytuacja bojowa na frontach.

W. T. B. donosi z dn. 11-go lipca: Po wyparciu Anglików w dn. 10 lipca o godz. 8-ej wieczorem przez niemieckie wojska marynarki poza Izerę między wybrzeżem i drogą Lombardzge-Nieuport, przyczem Anglicy ponieśli ciężkie straty w zabitych i jeńcach, ogień działowy we Flandrii podczas nocy osłabił. Tylko w okolicy Wytschaete ogień wzmożił się nocą. Lotnicy nasi zrzucili bombami

dworce kolejowe poza frontem i słuzę koło Nieuport.

Na froncie Arras w okręgu St. Quentin w oddzielnych punktach ożywiony ogień działowy. Koło Acheville jeden z naszych patrolów przywiódł jeńców, podczas gdy rozmaite nieprzyjacielskie przedsięwzięcia patrolowe na wschód od Vermelles, na południowym brzegu Scarpy i na wschód od Gornelien zostały odparte.

Nad Aisne tylko w okolicy Craon chwilami bardziej ożywiona działalność artylerji.

W nocy z dn. 10 na 11 czerwca lotnicy nasi z bombami i karabinami maszynowymi napadli na nieprzyjacielskie obozy, miejscowości i urządzenia poza frontem.

W Szampanji przeprowadziliśmy pomyślnie rozmaite przedsięwzięcia patrolowe. W nocy z dn. 9 na 10 po krótkim ogniu wojska szturmowe wdarły się do nieprzyjacielskich okopów na północ od Reims i powróciły z dużą ilością jeńców, oraz zdobyczą.

Inny patrol na południe od Vandessincourt zadał przeciwnikowi w jego silnie obsadzonych okopach znaczne straty.

W nocy z dn. 10 na 11 jeden z naszych patrolów około Cerny po krótkim przygotowaniu przez wysadzenie i ogień minowy wziął jeńców; patrole nasze na północ od Tahure i na zachód od Vaugnois również przywiódły jeńców.

Między Mozą i Mozlą działalność bojowa była niewielka.

Na froncie Lotaryngji, poza nieco bardziej ożywionym nieprzyjacielskim ogniem burzącym, panował spokój.

Na froncie rosyjskim w dn. 10-go lipca działalność bojowa naogół była spokojna. W okolicy Stanisławowa Rosjanie ociągając zbliżali się do nowych naszych linii. Zajęli oni ewakuowany punkt Halicz. Znienacka dokonywane ataki w okolicy Kosmacza zostały odparte. Ogień rosyjski wzmacniał się chwilami tylko w okolicy Brzeżany — Koniuchy i wzdłuż kolei Lwów — Brody.

Na pozostałym froncie wschodnim działalność artylerji nieprzyjacielskiej utrzymywała się w umiarkowanych granicach. Tylko w Mołdawji ogień nieprzyjacielski był bardziej ożywiony.

W zagięciu Seretu, około Corbutu i Fundeni nieprzyjacieli zawzięcie okopywał się.

Na froncie macedońskim lotnicy nieprzyjacielscy dokonali znowu napadu bombowego na jeden z tamtejszych naszych lazaretów polowych.

Anglja.

Sprawy irlandzkie.

Według informacji «Timesa», sinnfeiniści odmawiają jakiegokolwiek udziału w uregulowaniu sprawy irlandzkiej wewnątrz państwa. Żądają oni całkowitej niezależności Irlandji i nie cofają się nawet przed rewolucją.

Lloyd George o napadach lotniczych.

Jak donoszą urzędownie z Londynu, Lloyd George podczas tajnego posiedzenia Izby gmin w dniu 9 bm. oświadczył co następuje: «Jest rzeczą niemożliwą zabezpieczyć się całkowicie przed napadami powietrznymi. Tak naprzykład na froncie nasze aeroplany codziennie przelatują nad niemieckimi linjami w takim miejscu, gdzie są najbardziej skoncentrowane niemieckie siły zbrojne lotnicze i środki obronne przeciwko lotnikom, i rzucają bomby na stacje i kwatery główne poza niemi. Wszystko, co możemy zrobić, polega na tem, aby wizyty kosztowały Niemców tak drogo, że przestałyby się im one opłacać.»

Rząd zaś musi przede wszystkim troszczyć się o to, aby armja we Francji była zaopatrzona dostatecznie w aeroplany.

Franeja.

Echa nieudanej ofensywy.

«Voss. Ztg.» donosi z Genewy, że zapowiedziane przez Painlewego w Izbie śledztwo przeciw winowajcom niepowodzenia kwietniowej ofensywy już się rozpoczęło. Skierowane jest ono między innymi przeciw generałowi Nivellemu, oraz jego podkomendantym Manzinowi, Micheletowi i Marcelowi. Ci ostatni byli najwybitniejszymi i najbardziej cenionymi oficerami.

Ameryka.

W sprawie poboru do wojska w Stanach Zjedn.

Z Waszyngtonu donoszą pod datą 10 bm., że Wilson wydał obwieszczenie, na mocy którego od 15 sierpnia poczynając gwardja narodowa w całym kraju zostanie włączona do armji amerykańskiej i powołana do służby czynnej.

Ag. Hawasa donosi z Nowego Jorku, że do kongresu w Waszyngtonie został zgłoszony wniosek prawodawczy, dotyczący wszystkich mężczyzn w wieku poborowym, którzy urodzili się w obcych krajach i nie są naturalizowani.

Wspomniany wniosek ustala termin 60-dniowy po przyjęciu praw dla naturalizacji tych mężczyzn, tak, aby mogli oni pełnić swą służbę wojskową w Stanach Zjednocz. Kto się odmówi, zostanie wyprawiony ze Stanów Zjednocz.

«Voss. Ztg.» donosi ze Sztokholmu, że przybyli tam Amerykanie opowiadają, iż osiedli w Ameryce poddani państw centralnych, którzy w celu uniknięcia wyprawienia z kraju lub internowania zwrócili się z prośbą o naturalizację, zostali pociągnięci do służby wojskowej.

ROSJA.

W sprawie ofensywy rosyjskiej.

«Berl. Lok.» donosi z Haagi, że jak korespondent gazety «Handelsblad» dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, iż rosyjska ofensywa poza wpływem ze strony polityki zewnętrznej posiada również podstawy i w polityce wewnętrznej.

Ukraina i Wołyń są w trzeciej części zajęte przez państwa centralne. Odebranie okupowanych terenów z powrotem przez Rosjan uczyniłoby niewykonalnym żądanie przez Ukrainę niepodległości, przez co zostałaby załatwiona ważna kwestja polityki wewnętrznej.

Ofensywa na froncie od Rygi przez Dynaburg do Pińska była niemożliwa, ponieważ tam posiadają większość wojska, sympatyzujące «bol-szewikom». Ci ostatni są przeciwnikami wojny, i wobec tego wojska na tem miejscu frontu są niepewne.

Ks. Lwow o stosunku do sprzymierzeńców.

«Voss. Ztg.» donosi z Bernu, że rosyjski prezes ministrów, ks. Lwow, przyjął petersburskiego przedstawiciela gazety «Temps», aby przekonać go o tem, że sprzymierzeńcy nie mają żadnego powodu, aby żałować zmiany stosunków w Rosji. Najważniejsze są oświadczenia ks. Lwowa w sprawie stosunku do sprzymierzeńców.

Mianowicie ks. Lwow oświadczył dosłownie, co następuje: «Należy przyznać, że rewolucja tylko wyjaśniła nasze stosunki do sprzymierzeńców

Upřednio stosunki te były okrażone tajemniczą atmosferą, z której mogły wynikać głośnie nieporozumienia. Dzisiaj mówimy wszyscy tym samym językiem i możemy się porozumieć. Rosja nie zawzięła żadnego pokójku separatystycznego. Jest to podstawowa zasada, i można się teraz otworzyć i bez ukrytych myśli porozumieć ze sprzymierzeńcami co do celów wojennych i najlepszych środków, wiodących do pertraktacji pokojowych».

Z Amsterdamu zaś donosi «Voss. Ztg.», że rosyjski prezes ministrów, ks. Lwow, oświadczył, że ogłoszenie tajnych umów ze sprzymierzeńcami nie nastąpi. Umowy z Rosją zostaną zmienione, przez co upadnie interes Rosji co do ich ogłoszenia.

Rząd rosyjski zakomunikował to postanowienie do Londynu

Zabiegi pokojowe.

Socjaliści rosyjscy a konferencja w Sztokholmie.

Jak donosi z Wiednia «Berl. Tagblatt», «Wiener politische Rundschau» otrzymuje z kół socjalistycznych następujące informacje:

«Ze strony rosyjskiej nie przepowiadają konferencji sztokholmskiej żadnego praktycznego wyniku.

Wskutek tego rosyjska socjal-demokracja w dalszym ciągu trwa przy zamiarze urządzenia w Petersburgu samodzielnej konferencji, w celu przygotowania której jest przedsiębiorana podróż delegatów rosyjskich do Londynu.

Godnem uwagi jest, że delegaci rosyjscy mają przyjmować udział w najbliższej konferencji w Londynie tylko jako goście.

Jest to w ten sposób komentowaniem, że rosyjscy socjaliści są negatywnie usposobieni względem zwartej akcji socjalistów koalicyjnych i, unikając majoryzacji ze strony partji socjalistycznych mocarstw zachodnich, pragną zachować wolną rękę na wszelki wypadek.

Sprawy polskie.

Odnawianie Wawelu.

Prace około odnowienia Wawelu z powodu wojny i zupełnego braku wykwalifikowanych robotników, jak donosi krakowska «Nowa Reforma», prowadzone są w ramach minimalnych. W okresie wojennym odnowiono zupełnie izbę sklepioną w baszcie senatorskiej, w szczególności oczyszczono dobrze zachowany kominek wiszący, wstawiono nowe okna, wreszcie poprawiono posadzkę. Piękna ta izba ma w przyszłości służyć, jako archiwum rodzinne panującej dynastji w Polsce.

Nadto artyści-malarze pracują od dłuższego czasu nad odnowieniem sali królewskiej na I piętrze w pawilonie gotyckim pod salą poselską na II piętrze. W odnawianej sali umarł król Zygmunt Stary. Odnawiany i oczyszczany jest strop belkowy, oraz wspaniały fryz. Nadto odrestaurowane będą w tej sali dwa rzeźbione w kamieniu odrzwia, oraz kominek, wreszcie wstawioną zostanie nowa posadzka i nowe okna. Prace będą gotowe na najbliższe posiedzenie członków krajowego komitetu odnowienia Wawelu. Również w tym terminie będzie wykonany model dekoracji sali «Pod ptakami» z barokowym kominkiem Wazów. Sala ta w przyszłości przeznaczona będzie na jadalną królewską w czasie chwilowego pobytu panującego w Krakowie.

Królestwo Polskie.

Konkurs T-wa Prawniczego w Warszawie.

Rada Towarzystwa Prawniczego w Warszawie ogłasza w prasie miejscowej następujące wezwanie do konkursu:

W obecnej chwili przełomowej dla kraju naszego, gdy nowy rzeczy powstaje porządek, słuszną jest, abysmy przede wszystkim rzucili okiem wstecz do rozważenia, jaką po przodkach otrzymaliśmy spuściznę, co i w jakim kierunku możemy bezpośrednio kontynuować i rozwijać, co zaś przeciwnie powinniśmy z gruntu przetwarzać albo nawet jako szkodliwe odrzucać.

W dziedzinie prawa cywilnego na pierwszy plan występuje instytucja hipoteczna, mająca za sobą bogaty rozwój kilkowiekowy i dwa wspaniałe słupy graniczne: konstytucję z r. 1588 i ustawę hipoteczną z r. 1818. Dlatego też badania nad hipoteką, opartą na nieprzerwanej zdrowej tradycji rodzimej, szczególnie przedstawiają interes i powab dla prawnika polskiego.

Tymi powodowana względami, pragnąc w drobnej choć mierze przyczynić się do opłacenia długu przeszłości, Rada Towarzystwa Prawniczego ogłasza na jubileuszowy rok 1918 konkurs z dziedziny prawa hipotecznego. W niczym zresztą nie chce Rada krępować autorów w przedmiocie tematów. Wybór tematu — czy to z zakresu historii prawa polskiego (jak np. rozwój instytucji hipotecznej w ciągu ostatnich kilku wieków dawnej Rzpltej Polskiej albo przedstawienie kolejnych faz stuletniego bytowania ustawy hipotecznej), czy z zakresu dogmatyki prawa, zawsze o ile można na ile porównawczym — pozostawia się w zupełności do uznania uczestników konkursu.

Warunki formalne konkursu są następujące:

1) Do rozprawy, oznaczonej pewnym godłem, należy dołączyć kopertę, tym samym godłem opatrzoną, ze wskazaniem nazwiska autora. Otwartą zostanie jedynie koperta (lub koperty) z nazwiskiem autora pracy nagrodzonej (lub prac nagrodzonych).

2) Skład sądu konkursowego wyznaczy Rada Towarzystwa Prawniczego.

3) Pracy najlepszej przyznana zostanie nagroda pieniężna w postaci 4 1/2% listu zastawnego Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego wartości nominalnej 1000 rb. Rada pozostawia sobie zresztą prawo podzielenia tej nagrody pomiędzy dwie prace, uznane za najlepsze. Nagrodzona praca lub nagrodzone prace winny być drukowane w czasopiśmie «Themis Polska». Autor lub autorzy prac nagrodzonych otrzymują prócz tego zwykłe honorarium za wydrukowanie rozprawy w «Themis Polskiej».

4) Autorom, składającym prace, będzie wydany kwit, za okazaniem którego praca nienagrodzona zostanie zwrócona.

5) Termin ostateczny nadsyłania prac oznacza się na dzień 20 lipca 1918 roku.

Początek o godz. 7 i pół. wiecz. Bilety są zawczasu do nabycia w księgarni «Kultura», Wileńska № 36, w dzień zaś przedstawienia w gmachu po-cyrkowym od godz. 10 rano. Dostępne ceny—od 25 fen. do 3 m., zachęca, sądzimy, szersze masy naszego społeczeństwa do spędzenia w niedzielę wieczorną w sposób miły i ze wszechmiar pożyteczny.

— Z „Lutni”.

Zapowiedziana na niedzielę komedja Z. Przybylskiego «Dwór we Władkowicach» jest to może ostatnią sceniczną ilustracją przemijających na zawsze tych dawniejszych sielankowo-idealnych stosunków, panujących do niedawna pod strzechami naszych dworów wiejskich. W komedji tej przedstawiona jest przez Przybylskiego, wielka miłość ziemian dawniejszego autoramentu do świętego kawałka ziemi, zroszonego potem trudem ojców i dziadów, miłość, zabarwiona pierwiastkami szlacheckich dążeń. Dołę i niedołę, smutki i radości, zwątpienia i nadzieje takich ludzi «na roli» przywiązanych do swej «piędy ziemi» serdecznymi niemi uczuć szlacheckich, wplótł autor «Wicka i Wacka» w akcję ciekawą, okraszoną humorem i opromienioną tą tak specyficzną naszą dobroduszością i prawością charakterów. Sumę dodatnich wrażeń daje wysłuchanie komedji «Dwór we Władkowicach». Wrażeń, co dają powiew tych kłóśnych zagonów, ku którym zawsze z rzewną tęsknicą wyrwa się dusza każdego Polaka.

Kasa czynna jest codziennie od g. 5—8 wiecz.

— Niedoręczone listy, które można otrzymać na poczcie miejskiej, ul. Dominikańska 2. Wincenta Boroxlika, Franciszek Walter, Antoni Szarinasewski, Apolonja Tumłowska, E. Zinkin, N. Lewin, Frumę Wajngrad, Ch. Lewitan, Konstancja Łosowicka, Wojtszuk Aj-sik, Stefanja Wenskievicz, Mojżesz Gerstejn, Józef Podoleczkem.

Najpiękniejsze słowo o Kościuszcze.

Z powodu przypadającego w roku bież. stulecia śmierci Kościuszki, zamieszcza Wiktor Gomułlicki pod powyższym tytułem feljeton w «Kurjerze Polskim», w którym przedstawia nam treściwy przegląd literatury swojej i obcej, dotyczącej Kościuszki.

Być może, iż o Kościuszcze nie powiedziano jeszcze słowa ostatniego; wymówiono wszakże—najpiękniejsze. To słowo chcemy dziś ogłosić polskiemu przypomnieć.

Literatura kościuszkowska jest dość obfita, nie mamy jej jednak ani za wiele, ani nawet tyle, ile się bohaterowi naszemu należy. Spotyka się w tym chórze sporo głosów cudzoziemskich. Co dziwniejsze, one najpierwsze światu słyszeć się dają. Odzywa się w tem jakby echo słynnej odpowiedzi, danej przez Kościuszkę ciekawej pani de Stael: «Ja Rewolucję robiłem—niech o niej opowiadają inni...» W swoim czasie—w tym właśnie, gdy opowiadać o Kościuszcze zaczęto — każdy Polak do takiej odpowiedzi miał prawo.

Więc bezpośrednio po śmierci polskiego «naczelnika», piszą o nim: Niemiec Falkenstein, Francuz Julien, Rosjanin Glinka i inni. Piszą wszyscy z bezwzględnie uwielbieniem, zapominając o polityce, dyplomacji, o stronniczych, między państwowych sympatjach i wstrętach.

Kościuszkę osiąga ten najwyższy tryumf ducha, jaki dostaje się tylko wybrańcom i jaki, bezpośrednio po nim otrzymał od świata całego Napoleon. Swemu największemu i najbardziej zniechęconemu wrogowi oddał po śmierci honory wojskowe nawet Anglja — w pierw, co prawda, zemstę swą nasyciwszy.

Zresztą ten jeden tylko wspólny rys mają ci dwaj mężowie. Poza tem są jak «na dwóch krańcach świata stojące półbogi». Napoleon Kościuszkę szukał; Kościuszkę Napoleona nikał—obaj się wzajem nienawdzili.

Wspomniany Julien na wstępie do swej monografji, porównując Kościuszkę z Waszyngtonem, przeciwstawia zarazem jego «charakter miły, a nieugięty, wspaniałomyślny a bezinteresowny» i jego «serce niepodziel-

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Małgorzaty.

Jutro: Bonawentury.

Pojutrze: Henryka.

Wschód słońca—o g. 3 m. 41.

Zachód słońca—o g. 8 m. 30.

Z WILNA

— Wieczór dramatyczno-muzyczny. W niedzielę, 15 b. m., w gmachu po-cyrkowym na Łukiszkach, odbędzie się wieczór dramatyczno-muzyczny, urządany staraniem drużyny rzemieślniczej, który należy gorąco polecić uwadze naszej publiczności.

Sympatyczne grono amatorów, dobrze znane publiczności wileńskiej z przedstawień w ciągu zimy, odegra przede wszystkim nastrojowy obrazek dramatyczny w 1 akcie Lechity p. t. «Ojczyzna wzywa». Akcja odbywa się w Szwajcarji w sierpniu 1914 r.

Dalej usłyszymy produkcje chóru rzemieślniczego pod wytrawną batutą p. A. Wyleżyńskiego.

Zakończy zaś wieczór barwna ludowa sztuka w 2 aktach z tańcami i śpiewami «Wesele na Prądniku» — Ładnowskiego.

Reżyserja obu sztuk spoczywa w doświadczonych rękach p. J. Dubowikówny. Tańce zaś w sztuce «Wesele na Prądniku» są układu p. J. Ciesielskiego, co również będzie niewątpliwie atrakcją nielada.

nie Ojczyźnie i wolności oddane»—egoizmowi, dumie, chciwości i niegodziwym postępkom «pewnych wsławionych ludzi, którzy, nie mając na celu rzeczywistego dobra swego kraju, są sprawcami wielu nieszczęść Francji i Europy.

W roku 1818, w którym dziełko Jullien'a ukazało się, trudno było o wyraźniejsze wskazanie, kogo szlachetny i śmiały Francuz miał na myśli.

Książeczka Teodora Glinki zaciękawia z dwóch względów: napisana została przez Rosjanina, pod rosyjską cenzurą i wyszła z druku jeszcze za życia Kościuszki. Autor, oficer rosyjski, przez czas dłuższy przebywający w Polsce i na Litwie, był, jak się zdaje, życzliwy Polakom, Kościuszkę zaś wielbił jako znakomitego wojownika i szlachetnego człowieka. Jeżeli jednak ostatni afekt ujawniać mógł swobodnie z powodu oficjalnego uznania go przez cesarza Pawła i jego synów, w wyrażaniu pierwszego był silnie kępowany. Stąd monografia jego jest dziwną mieszaniną sprzecznych sądów, męczącym i antora i czytelnika sileniem się na utrzymanie równowagi, naprzemian tracącej i odzyskiwanej—co, razem wzięte, sprawia wrażenie jakiegoś akrobatycznego popisu. Przytem skąpy zasób faktów, sztukowany tam jest fantazją oraz tym sztuczny, zimny, oficjalnym patosem, jaki był zwykły pisarzom rosyjskim na początku dziewiętnastego wieku.

Wogóle te wszystkie, przez cudzoziemców pisane monografie, grzeszą nieznaną przedmiotem. Są panegirykami, hymnami pisanymi prozą, lecz nie mogą być zaliczane do studiów historycznych.

Pierwszą grantowną, źródłową, na faktach i dokumentach opartą pracą o Kościuszkę jest dzieło Leonarda Chodźki, wydane najpierw w języku francuskim, lecz zaraz potem spolszczone. Obok niego, a z pewnych względów nawet ponad nim, postawić należy napisane w wiele lat później dzieło profesora Tadeusza Korzona, w tym zakresie poniekąd klasyczne. Sumienny — niekiedy do zbytku, gdy gubi wątek opowiadania w mnóstwie drobnych, trzeciorzędnych szczegółów — historyk zużytkował w swej pracy olbrzymi materiał zgromadzony w Muzeum Rapperswilskim, który poprzednikom jego znany być nie mógł.

Dla uczczenia setnej rocznicy zgonu bohatera, zasłużona firma Rzepeckich w Poznaniu wydała ozdobną księgę o Kościuszkę, która jest poniekąd ekstraktem wszystkiego, co dotąd o nim napisano. Rozpowszechniła ona i spopularyzuje to, co w tym zakresie Polakom wiadome być powinno.

Ale jeśli historyczna strona przedmiotu posiada już w naszej literaturze godne siebie opracowania, gorzej jest ze stroną artystyczną. Można się było spodziewać, że w stuletnim przeszło okresie, dzielącym nas od wielkich czynów Kościuszki, powsta-

nie choć jedno arcydzieło poetyckie, które słowem natchnionem, «od spisu mocniejszym» utrwali je i potomności przekaże — nadzieja ta, niestety, zawiodła...

Posiadamy sporo poświęconych Kościuszcze utworów i utworów rymowanych, lecz ani jeden nie wyrósł ponad mierność, wiele zaś nawet i tego stopnia nie dosięgło. W jednych szczere uczucie zepsuła forma niedołączna; w innych szumna, deklamacyjną formę zmroził i martwą uczynił zupełny brak uczucia.

Żaden z arcy mistrzów poezji naszej nie podjął tego tematu, choć jest on tak wdzięczny i tak bardzo narodowy. Z pomiędzy śpiewaków drugiego rzędu, jeden Lenartowicz poświęcił mu strofy serdeczne i miłe, lecz na ton odpowiednio wysoki swej lutni nastroić nie zdołał.

Kościuszko czeka dotąd na swego rapsoda — wypowiedziano jednak o nim słowo piękne, na dziś najpiękniejsze — w prozie. Wypowiedział je pisarz obcy, francuz, w lat trzydzieści kilka po zgonie bohatera. Nie był on oschłym zbieraczem dat i taktów, ani błyskotliwym a czczym feljetonistą — dość wspomnieć, że w paryskim Collège de France popiersie jego umieszczone jest na jednym medalionie z popiersiem Mickiewicza, a to zbratanie dwóch cudzoziemców nie razi nikogo, tych nawet, co naszym wieszczowi cześć niemal boską oddają.

Najpiękniejsze na dziś słowo o «naczelniku» polskim wypowiedział Michelet w swej «Legendzie o Kościuszkę».

Nie zawsze rymy są równoznaczne z poezją, natomiast proza Michelet'a brzmi jak poemat.

Pisarz francuski otwiera swą «Legendę» słowami, w których słyszy się dźwięki organowe i ogromną powagę eposu:

«Francja Polsce, w zakład silniejszej nad losy przyjaźni, składa obraz świętej wierny męża drogiego obywatelom, jednego z najlepszych, jacy rodzajowi ludzkiemu zaszczyt przynieśli».

Już z tej przygrywki odgadujemy ducha całego utworu. Autor nie pokazuje nam wyłącznie Kościuszki-stratega i Kościuszki-rewolucjonisty, ale zstąpi do głębin tego wyjątkowego ducha i wyjaśni najpierw sobie, potem nam: dlaczego ten śmiertelnik stał się dla swojego narodu prawie świętym, dlaczegośmy go ubóstwili.

Zaraz na wstępie ukazał ten cudzoziemiec zasadnicze rysy charakteru Kościuszki, które — rzecz zaprawdę dziwna — usłyszy uwagi polskich monografistów.

«Ostatni to rycerz — mówi — pierwszy to obywatel na Wschodzie Europy. Chwała, opromieniająca sztandary dawnego rycerstwa polskiego; wzniosłość nie znająca granic i miary i nad rozum wyższa; serce czyste i mocne jak stal, a dusza tkliwa, niekiedy aż nazbyt tkliwa i łatwowerna; wreszcie łagodność i potulność dziecięcia — oto Kościuszko: boha-

ter, święty, prostaczek. Byli inni równie jak on waleczni; byli więksi, przez to może, iż od słabości wolniejsi. On górował nad wszystkimi tem, że był nieskończenie dobry».

Rzymianie używali określenia vir bonus i stosowali je do najwybitniejszych; dla nas ten określnik równoznaczny jest dziś z tak zw. «dobroduszością», którą przywykliśmy traktować co najwyżej pobłażliwie. Tymczasem gdy o Kościuszkę powie się «człowiek dobry», powie się wszystko, co powiedzieć należało.

Wizerunkowi Kościuszki daje Michelet tło bardzo szerokie—tak szerokie, jak cała Polska, niekiedy nawet jak ziemia cała. Zarzucaną przez niektórych Kościuszkę miękkość charakteru i brak niezbędnej jakoby w pewnych wypadkach surowości, przenosi na cały naród polski, który z tej rzekomej winy w zupełności rozgrzesza.

«Gdyby Kościuszko był innym — mówi—nie wyobrażałby tak wiernie całej duszy swej szlachetnej ojczyzny. Jeśli to skazy, skazy te muszą stanowić jej odrębną, narodową właściwość. Lecz kochamy go nawet z temi skazami, może nawet dla nich właśnie, bo poznajemy w nich Polskę starożytną. Czyż nie pozdrowia się z tem większą miłością sztandaru, gdy ślady kul na sobie nosi?»

Autor w równym stopniu entuzjasta i głęboko wnikliwy spostrzegacz, zadaje pytanie: czy lepiej byłoby dla sprawy polskiej, gdyby Kościuszko, przyjmując program stronnictwa radykalnego, jednocześnie walczył z nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym, prowadził rewolucję polityczną i społeczną?

Odpowiedź może być tylko jedna: przecząca.

Wszystko, czego brak poczytuje się za słabość i wadę Kościuszki, posiadali aż w nadmiarze kierownicy wielkiej rewolucji francuskiej — i do czegoż to ich przywiodło!

W niezwykle pięknej a zgoła nowym świetle stawia Michelet w innym miejscu wielką postać Kościuszki.

«Mówią o nim niektórzy, że pełen poświęcenia, rezygnacji i prostoty, umiał tylko umrzeć. Ale i w tem okazał się nawet wielkim i wielkiego dokonał dzieła. Obudził w sercach Moskali uczucie dotąd im obce: wzruszył ich. Slepymi barbarzyńcami byli dla Polski mocnej i kwitnącej; widząc ją, w osobie Kościuszki, okrytą ranami, bezsilnie na bojowisku leżącą—zatrwożyli się, dręczący niepokój uczuli. Widziano wówczas cuda: płakały kamienie i płakali twardsi od kamieni, łodem podbiegowym podobni kozacy, przypominając sobie, zbyt późno niestety, swe polskie pochodzenie...»

Takie przewroty w duszach bliźnich czynić, takie anielstwo w barbarzyńcach zapalać może tylko człowiek dobry.

Człowiek dobry to zarazem: dobry Polak, dobry obywatel, dobry chrześ-

cjanin, dobry człowiek rodziny i społeczeństwa.

W tem zamyka się wszystko.

Wiktor Gomulicki.

Sila prochu strzelniczego.

Interesujące szczegóły podaje niemiecki generał H. Hohne o obliczeniach siły i energii cieplnej prochu strzelniczego w chwili strzału.

Karabin czy działo są w gruncie rzeczy maszynami, w których ciepło wywołane spalaniem prochu, wykonuje pewną mechaniczną pracę. Tak np. kula karabinowa, ważąca 10 gramów, wystrzelona pionowo z szybkością początkową 900 metrów na sekundę, w próżni wyleciałaby na wysokość 41,300 metrów. Praca, wykonywana przytem działaniem prochu, wynosi więc 413 kilogramometrów, t.j. nie sięga jednej kalorii ciepła, którą oblicza się na 425 klm.

Nabój prochu w karabinie wynosi 3,2 grama. Według bardzo dokładnych pomiarów, 1 gram tego prochu daje około 0,94 kalorii; przy spalaniu się więc całego naboju wytwarzają się około 3 kalorie ciepła. Z tego jednak mniej niż trzecia część spełnia właściwą celową pracę, a reszta rozprasza się. Gdzie ona się podziewa? Bardzo mała jej część, około 1,8 klm. czyli 0,0043 kalorii zużywa się na obrócenie kuli w gwintach lufy (obrotów takich robi kula przeszło 3700 na sekundę) i tą pracę trzeba jeszcze uznać za pożyteczną, gdyż reguluje ona bieg kuli. Jeszcze mniejsza część, bo około 0,003 kalorii zużywa się na uderzenie wsteczne, objaw u pojedynczych strzelców nie pożądanym, a korzystnym tylko o przy karabinie maszynowym, gdzie otwiera i zamyka zamek, nabija i wywiera pociski i umożliwia szybki ogień—10 strzałów na sekundę. Przeważną jednak część kalorii wykonuje pracę niepożyteczną, a nawet szkodliwą, mianowicie 0,62 kalorii przy strzale okaże się na rozgrzanie lufy, przez co traci się 263 klm., a reszta 1,32 kal. czyli 560 klm. wraz z gorącymi gazami rozchodzi się w powietrzu.

Kula wystrzelona poziomo do celu, po przebyciu 1000 metrów, skutkiem oporu powietrza redukuje swą żywość z 900 m. na 300 m., a zasób siły z 413 klm. na 46 klm. Po przebyciu 2000 m. kula posiada już tylko 3 proc. swej początkowej siły, na pokonanie więc oporu powietrza potrzebowała niemniej jak 400 klm.

Inaczej przedstawiają się te liczby przy strzale z działa 38 ctm. Kruppa. Tu granat, ważący 760 kg. wylatuje z tą samą żywością. Ładunek prochu, potrzebny do tego, waży przeszło 5 centnarów, bo 279 kg., ale proch ten przedstawia większą siłę: 1 gram daje 1,33 kalorie, zatem przy strzale pracuje 371,073 kalorii, czyli 157,000 ton metrów. Zużytkowanie jednak tej pracy jest bez porównania mniejsze, niż w karabinie, na energję pocisku bowiem przypada zaledwie tylko piąta jej część; nadto stosunkowo znacznie więcej ciepła zużywa się tu na rozgrzanie rury, gdyż droga kuli w niej jest przeszło 25 razy dłuższa, niż w karabinie i wymaga także 25 razy więcej czasu na przebycie. To też jest powodem, że ciężkie działa po wystrzeleniu niewielkiej ilości pocisków, stają się nieużytecznymi, podczas gdy karabiny wytrzymują 200 do 300 razy więcej strzałów.

Natomiast ciężki pocisk o wiele łatwiej pokonuje opór powietrza i osiąga prawie 10 razy większą dalekość strzału. Na odległość 10 kilometrów ma on jeszcze żywość przeszło 500 metrów, podczas gdy kula karabinowa takiej żywości nie posiada już na 600 metrów. Dlatego ciężki pocisk na takiej odległości potrafi jeszcze przebić najsilniejszy panczer okrętowy.

Dla ilustracji warto zaznaczyć, że ilość ciepła, jaką wytwarza kula karabinowa, wynosi mniej więcej tyle, ile potrzeba, aby zagotować setną część litra wody o temperaturze 1 st. C. Ilość ciepła, zawarta w wystrale granatu 38 ctm. wystarczy do zagotowania około 800 litrów wody. Ile w rzeczywistości potrzeba na to czasu, nie wiadomo tutaj; proch spełnia tę czynność w około setnej części sekundy.

OGRÓD PO-BERNARDYŃSKI.

Na korzyść Towarzystwa „Pomoc — praca“ w piątek, 13, sobotę, 14, i niedzielę, 15 lipca 1917 roku. odbędzie się

WIELKI KONCERT.

BAZAR wyrobów warsztatów Towarzystwa. KOŁO SZCZĘŚCIA BEZ PRZEGRANEJ.

LICYTACJA. Bufet. Gorące zakąski.

Początek o g. 2, koncert o g. 7 i pół. Cena biletu wejścia 50 f.

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) 7.

KUPUJĘ

cenności, perły i drogie kamienie, antyki i sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny. Tatarska № 20 m. 17, Poczter. 321

KUPUJĘ

złote i srebrne zegarki, brylanty i kwity lombardowe. Płacę najwyższe ceny. M. Milejowski, Wielka № 70.

Łaźnie i wanny

dawn. gen. Szarskiego, Trocka 20. Jedyna łaźnia, która otwarta codzień.

Większe mieszkanie

potrzebne w centrum miasta pomiędzy Ś-to Jerską—Wileńską—Dominikańską—Zamkową. Księgarnia Szapelisowej, Dominikańska № 13. 383

Sa do sprzedania dwa garnitury marynarkowe i smokingowy. Obejrzeć można: Ul. Zamkowa 12, w magazynie Zakrzewskiego. 378

Prosi o pracę praktyczna krawcowa, przyjmuje kostjomy, suknie, bieliznę, a także przerabia i czyści. Może doglądać chorych, dzieci lub zając się gospodarstwem za małe wynagrodzenie. Wielka 45—5, M. Zejmo. gr

Kilku

zdolnych fornali, lubiących konie i umiejących jeździć czwórkami (ale tylko tacy) na ordynarję i dekarze do krycia dachów słomą maszynową (nie kulami) zaraz potrzebni. Zgłaszać się do majątków Goby i Świątniki, powiatu Wileńskiego, 14 wiorst od Wilna, w stronę Landwarowa. E. Blana. 379

Do sprzedania: szafa do ubrania, biblioteka, bielizniarka. maszyna do szycia, książki różne, autografy i inne rzeczy. Zgłaszać się od g. 9—12 rano. Ul. Popowska № 18 m. 2, M. Gadomski. gr

Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszczyk.